

JAN FRYDRYCH 

Uniwersytet Warszawski

„Wojna idzie”. Autoetnograficzne studium praktyk proksemicznych w czasach zarazy¹

Zmysł przestrzeni człowieka jest ściśle związany z poczuciem własnego ja, które stanowi wynik osobistych relacji z otoczeniem (Hall 1976: 97).

¹ Niniejszy tekst jest próbą autoetnograficznego zapisu obserwacji praktyk proksemicznych w czasie pandemii. Obserwacje prowadzone były w Warszawie w okresie od wprowadzenia pierwszych ograniczeń (10–12 marca 2020 – odwołanie imprez masowych i zamknięcie szkół (Dz. U. z 2020 r. poz. 410; Informacja Głównego Inspektora Sanitarnego w sprawie imprez masowych 2020) do końca kwietnia 2020. Fragmenty zapisane kursywą to notatki terenowe i autoetnograficzne. W tym okresie wprowadzono jeszcze kilka istotnych dla niniejszego tekstu rozporządzeń: 14 marca – stan zagrożenia epidemicznego (Dz. U. z 2020 r. poz. 433), 20 marca – stan epidemii (Dz. U. z 2020 r. poz. 491), 16 kwietnia – nakaz zasłaniania ust i nosa (Dz. U. z 2020 r. poz. 673), 20 kwietnia – pierwsze złagodzenie obostrzeń funkcjonowania sklepów (Dz. U. z 2020 r. poz. 697). Należy zaznaczyć, że daty wprowadzania rozporządzeń nie we wszystkich przypadkach są równoznaczne z datami pojawienia się ich odbicia w praktykach społecznych. Zalecenie dystansu społecznego (w tym zachowywania określonej odległości między ciałami, które jest głównym tematem niniejszego tekstu) ogłoszone zostało 20 marca (Informacja Głównego Inspektora Sanitarnego w związku z potencjalnym ryzykiem zakażenia koronawirusem 2020), nakaz wprowadzony został oficjalnie dopiero 24 marca (Dz. U. z 2020 r. poz. 522). Mimo to praktyki dystansowania się obserwować można było wcześniej – już z wprowadzeniem pierwszych dużych ograniczeń 10 i 12 marca. Prawdopodobnie wynikało to z rozpowszechniania w mediach informacji o dystansie społecznym jako metodzie zapobiegania zarażeniu. O stosowaniu się Polaków do zaleceń w czasie pandemii koronawirusa można przeczytać w raporcie zespołu Political Cognition Lab (IP PAN) (Molenda i in. 2020).

Przestrzeń

W drugiej połowie marca 2020 r. moje ciało zwiększyło się i napećniało. Wcześniej, przywykłe do stłoczenia w autobusach, metrze i sklepach, teraz wielkie i niezgrabne nie pasuje już do dobrze znanych mu przestrzeni. W niektóre przestało w ogóle się mieścić, innych musi uczyć się na nowo. Sama przestrzeń też się zmienia, jest dostosowywana do nowych ciał.

Zmiany te pozwala zbadać proksemika – nauka zajmująca się sposobami posługiwania się przestrzenią postrzeganą jak wytwór kultury (Hall 1976: 23). Jej twórcą jest Edward T. Hall, a swoją koncepcję opisał w książce *Ukryty wymiar*. Tytułowy ukryty wymiar to przestrzeń – odległości, którymi posługujemy się w relacjach społecznych. Dystanse², jakie utrzymujemy między sobą, choć ściśle przestrzegane, nie są skodyfikowane: zwykle nie uświadamiamy sobie, że się nimi posługujemy. Na podstawie swoich obserwacji Hall wyróżnił cztery dystanse wyczerpujące większość sytuacji społecznych – dystans intymny (0–45 cm, utrzymujemy go z najbliższymi), dystans personalny (45–120 cm, podstawowa odległość oddzielająca nas od innych ciał, wykorzystywana przez osoby znające się), dystans społeczny (120–360 cm, posługujemy się nim w oficjalnych sytuacjach) i dystans publiczny (od 360 cm, nie zakłada kontaktu) (Hall 1976: 152–174).

16.03.2020. „Przy odległości 3,6 metra czujny osobnik może w razie zagrożenia zrobić unik lub przejść do defensywy. W dystansie tym mieści się nawet pewna szczątkowa, podświadoma forma reakcji ucieczki” (Hall 1976: 169). Co się stanie, gdy dystans ten zostanie przekroczony? Nowych pandemicznych granic naszych ciał musiałem się nauczyć. Nie od początku rozumiałem, jak bardzo są ucieleśnione, a wtargnięcie w cudzą przestrzeń odebrane może zostać jako bezpośrednie naruszenie nietykalności fizycznej. Miałem okazję przekonać się o tym jednego z pierwszych dni lockdownu. Nieoczekiwane spotkanie starszej pani przy osiedlowym śmietniku zakończyło się dla mnie bardzo nieprzyjemnie. Moje otarcie się o jej bańkę przestrzenną (wtedy jeszcze mówiło się o 1 metrze odstęp) spowodowało bardzo gwałtowną reakcję i sprowokowało ją do ucieczki.

Teren

Za teren moich obserwacji obrałem nie-miejsca. Według Marca Augé nie-miejsca – ulice, supermarkety, komunikacja miejska, samoloty – to przestrzenie, w których stajemy się jednorodni i samotni. Jesteśmy w nich tylko klientami, podróżnymi, przechodniami, bo służą one sprawnej realizacji konkretnych funkcji – transportu, tranzytu, handlu i wypoczynku (Augé 2011: 65). Nie-miejsca, w przeciwieństwie do miejsc, nie dostarczają nam kulturowo-historycznych odniesień,

² Słowa „dystans” używał będę w jego dwóch znaczeniach – jako fizycznej odległości między obiektami oraz jako określenie dalszej relacji między ludźmi (lub jej braku).

dzięki którym możemy się definiować. W nie-miejscach „wchodzimy w interakcje wyłącznie z tekstami” mającymi ułatwić nam czy dookreślić zasady korzystania z nie-miejsca (Augé 2011: 65, 69–70).

Za pandemicznymi zmianami w przestrzeni nieformalnej (tak Hall określa całość sfery doznań przestrzennych, jakie wiążą się z dystansami utrzymywanymi między ludźmi) poszły próby dostosowania przestrzeni pół-trwałej w nie-miejscach³. Przestrzeń trwała to budowle, topografia miasta, układ pomieszczeń w domu, wszystko, co organizuje w sposób „względnie niezmienny” naszą terytorialność. Przestrzeń pół-trwała podlega możliwości szybkiej rekonfiguracji – jak układ mebli w pokoju albo krzesel przy stole (Hall 1976: 139–153).

Kasy w sklepach najpierw prowizorycznie odgradzane od kupującego np. folią śniadaniową owiniętą wokół stanowiska sprzedawczyni (do stanowiska trzeba wchodzić, kucając). Później już bardziej profesjonalnie dużą płytą z pleksi tylko od strony klienta. W dużych supermarketach pojawiają się długie skomplikowane labirynty z barierek oraz strzałki na podłodze mające pomóc je pokonać. W ten sposób nie-miejsca stały się jeszcze bardziej nie-miejscami – cechy determinujące nie-miejscowość wyostrzyły się. Pojawiły się nowe teksty „instrukcje obsługi” nie-miejsc. Dowiedzieć możemy się, ile osób naraz może korzystać z nie-miejsc, jaki dystans powinny utrzymywać oraz jakich środków higieny należy używać, by ograniczyć możliwość zarażenia się wirusem. Nie-miejsca „mierzymy w jednostkach czasu” (Augé 2011: 71). Teraz staje się to szczególnie wyraźne – „W związku z zagrożeniem epidemiologicznym prosimy o dokonywanie szybkich i zwartych zakupów” – mówią do nas teksty-instrukcje sklepów. Podporządkowując się zasadom nie-miejsc, czasem potrzeba symbolicznego kontraktu – może być nim bilet lub nawet wózek na zakupy (Augé 2011: 69). Osiedlowy sklep mówi mi: „Do sklepu wchodzimy tylko ze sklepowym wózkiem lub koszykiem”. Wejście bez wózka to narażenie się na surowy głos pracowników sklepu. Jest to metoda na ograniczenie liczby klientów sklepu – wózków i koszyków jest w sumie osiem.

W nie-miejscach obowiązuje również niepisany, ale ściśle określony kodeks zachowań proksemicznych. Według Halla w sytuacji, która nie zakłada wzajemnego zaangażowania jednostek, mamy do czynienia z dystansem publicznym lub fazą dalszą dystansu społecznego (od 210 cm do 360 cm): „bywa on wykorzystywany przez ludzi po to, by oddzielić się i odosobnić od innych” (Hall 1976: 166). W praktyce w nie-miejscach zatłoczonych miast rzadko kiedy możliwe jest utrzymanie takiej odległości od innych. Gdy odległość nie jest możliwa do utrzymania, stosuje się pewne techniki „defensywne”. Staramy się uniknąć dotykania innych ciał. „Oczy są utkwione nieruchomo w nieokreślonej przestrzeni i nie wolno, chyba tylko przelotnie, zatrzymać ich na kimkolwiek” (Hall 1976: 160–161). W środkach transportu uwagę możemy też skupić na oglądaniu widoków, telefonie czy lekturze (por. Chymkowski 2010). Te praktyki pozwalają nam utrzymać

³ Przestrzeń pół-trwała i trwała oraz nieformalna to trzy płaszczyzny/przejawy kulturowego aspektu proksemiki (proksemika ma także wymiar historyczny oraz uwarunkowania biologiczne) (Hall 1976: 139–153).

poczucie zdystansowania. Chociaż sama odległość między ciałami często jest niewielka (charakterystyczna raczej dla dystansu intymnego), to sposób kierowania uwagi pozostaje dopasowany do zasad dystansu publicznego.

Przestrzeń – obserwacja – metodologia

Obserwacja uczestnicząca praktyk proksemicznych w nie-miejscach prowadzi do wyłamania się z obowiązujących norm. Dochodzi tu do ciekawego paradoksu. Jako bywalec nie-miejsc dostosowuję się do przyjętych zasad proksemicznych, jednak chcąc obserwować, muszę się z tych norm wyłamać. By nie czuć się jak podglądacz, wmawiam sobie, że przyjmuję postawę częściej spotykaną w krajach zachodnich – dozwolone jest wymienianie spojrzeń i uśmiechów, a nawet rozmowa z nieznaną osobą spotkaną w nie-miejscu. Pozwala mi to swobodnie obserwować zachowania proksemiczne oraz sprawdzać, co dzieje się, gdy sam łamię w ten sposób niepisane zasady postępowaniem się przestrzenią i regułami kierowania percepcji. Obserwuję, nawiązuję kontakt wzrokowy i uśmiecham się do osób, które mijam w nie-miejscach. W zdecydowanej większości przypadków moje zachowanie nie jest zauważane albo jest ignorowane. Co jakiś czas ktoś odwzajemni mój uśmiech. Jednak najciekawsze konsekwencje zaburzenia praktyk proksemicznych to te pozwalające zobaczyć ich funkcje. Najczęstszą z tych konsekwencji jest sytuacja, w której nieznaną mi osobą wita się ze mną (spojrzenie i uśmiech w dystansie publicznym zarezerwowane są dla osób, które się znają). Co jakiś czas w kawiarniach w centrum miasta jestem brany za obcokrajowca. Może osoby pracujące z turystami potrafią rozpoznać niepolskie modele proksemiczne? Moje zachowanie automatycznie wyzwała również kontakty z mieszkańcami nie-miejsc – bezdomnymi. Żyjący poza czasem i przestrzenią sami łamią zasady dystansu publicznego. Może dlatego, że zamieszkując tę przestrzeń, przestaje być ona dla nich nie-miejscem. Dlatego nie obowiązują ich zasady dystansu publicznego. Raczej w tym przypadku mówić można o dystansie społecznym albo indywidualnym – pozwala on na nawiązywanie relacji. W takim kontekście moje spojrzenie i uśmiech staje się zachętą do interakcji. W dużej części nie są to interakcje, jak mogłoby się wydawać, skupione na prośbie o pomoc. Prawie tak samo często trafiam na osoby, które po prostu chcą porozmawiać. Często asekuracyjnie łamię moją postawę i nie wymieniam spojrzenia z bezdomnym.

Odwołując się do etnometodologii, taka postawa badawcza pozwala mi „zaobserwować” i „zrelacjonować” codzienne zachowania proksemiczne w kontekście społecznym. Moja postawa zwykle nie jest zauważana, prawdopodobnie dlatego, że założeniem *a priori* wspólnoty kulturowej – „zbioru społecznie usankcjonowanych podstaw wniosku i działania” jest ich znajomość i stosowanie się do nich przez jej uczestników (Garfinkel 2007: 1–22, 99, 100). Innymi słowy, przebywając w nie-miejscach, automatycznie zakładamy, że inni znają i stosują się do kodeksu proksemicznego nie-miejsc. Co więcej, stosowanie się do niego nie sprzyja obserwacji – łatwo nie zauważyć, że ktoś go nie przestrzega, a nawet jeśli się to zauważy, to nie powinno się z tym afiszować. Sytuacje, w których obcy witają się ze mną, mogą być przykładem racjonalizowania mojego

zachowania – jeśli się uśmiecham i nawiązuję kontakt wzrokowy (osoba zakłada, że znam i przestrzegam wzoru proksemicznego wspólnoty kulturowej), znaczy, że musimy się znać (Garfinkel 2007: 99–117).

Ciało

Proksemika to nie tylko odległości, to również, a może przede wszystkim, złożony świat zmysłów i sposobów posługiwania się ciałem wynikających z danego dystansu. Jak pisze Hall: „obecność wrażenia ciepła ciała drugiej osoby wyznacza granicę pomiędzy przestrzenią intymną a nieintymną. Zapach świeżo umytych włosów i zamazywanie się rysów kogoś widzianego z bliska tworzą wspólnie z odczuciem ciepła atmosferę intymności” (Hall 1976: 157). Posługując się przestrzenią, wykorzystujemy całą gamę sprzężonych wrażeń zmysłowych. To za ich pośrednictwem doświadczamy dystansu i definiujemy sytuację, w której się znaleźliśmy. Im bliższa nam osoba, tym więcej „wejść sensorycznych” angażujemy w relację z nią. W każdym z dystansów występuje inna hierarchia zmysłów – węch, termorecepcja i dotyk wiodą prym, gdy jesteśmy blisko siebie, bodźce dźwiękowe i wzrokowe, gdy daleko. W zależności od dystansu używamy też ich inaczej (Hall 1976: 152–174).

25.03.2020. Szybko zaczynam ucieleśniać nowe zasady poruszania się w nie-miejscach. Przewartościowana zostaje hierarchia zmysłów. Powonienie staje się źródłem ostatecznego ostrzeżenia – jeśli czuję czyjś zapach, znaczy, że jesteśmy za blisko siebie. Jeśli czuję zapach cudzego oddechu, znaczy, że właśnie narażam się na potencjalne zarażenie – śmierć. Odczuwam to bardzo dotkliwie raz, gdy z powodu mojej postawy badawczej podchodzi do mnie bezdomny. Nie przestrzega dystansu dwóch metrów. Na początku nie przejmuję się tym i sam staram utrzymać odległość, ale niebezpieczeństwo wynikające z tej sytuacji staje się dla mnie namacalnie jasne, dopiero gdy wyczuwam jego oddech. Staram się nie dać tego po sobie poznać, ale wrażenie jest bardzo silne. Według Halla utrata zdolności komunikacji zapachami przyczyniła się do tego, że jesteśmy w stanie żyć w dużym przegęszczeniu (Hall 1976: 67).

Ciało – perspektywa – metoda

By uchwycić możliwie najszersze spektrum posługiwania się przestrzenią, konieczna jest odpowiednia perspektywa badawcza, pozwalająca pochylić się nad najbardziej subtelnymi aspektami proksemiki⁴. Zanurzyć się w świat zmysłów i doświadczeń na co dzień przezroczyстых, niezauważalnych, ale determinujących kodeks zachowań proksemicznych. Takie możliwości daje autoetnografia.

⁴ Proksemika rozumiana jako głęboko ucieleśniony sposób posługiwania się przestrzenią i funkcjonowania w niej. Zbiór cielesnych praktyk formułujących nasze relacje w przestrzeni.

Wysuwa ona na główny plan osobiste doświadczenie badacza (Kacperczyk 2014). Koncentrując się na własnych przeżyciach, omijamy problem dystansu między badanym a badaczem, likwidując niedostępność i nieprzekładalność cielesnego doświadczenia oraz bariery komunikacyjne (Byczkowska-Owczarek 2014: 187). Pozostaje jeszcze jedna przepaść – między badaczem a odbiorcą badań. Tu autoetnografia (w szczególności ewokatywna) pozwala wyjść ze sztywnych ram tekstów naukowych, dając większą swobodę i możliwości w próbach tekstualizacji doświadczenia – możliwe są bardziej obrazowe, literackie, a nawet eksperymentalne formy (Kacperczyk 2014). Autoetnografia w ten sposób staje się idealnym narzędziem do opisu doświadczeń związanych z ucieleśnieniem – cielesnym punktem wyjścia naszych doświadczeń.

Ciało według Maurice'a Merleau-Ponty'ego jest wehikułem naszej percepcji i jej horyzontem (Merleau-Ponty 2001: 109–121). Biorąc własne ciało za teren, automatycznie dokonujemy zwrotu ku autoetnografii (Csordas 1993: 145, 147). Hall w *Ukrytym wymiarze* przytacza opisy swoich doświadczeń nie tylko jako ilustracje do teorii, ale może przede wszystkim jako źródło spostrzeżeń prowadzące do wyprowadzania owych teorii.

Posługując się samym sobą jako czynnikiem kontrolującym i rejestrując zmienność form na wejściu sensorycznym, można wykryć główne punkty postrzegania odległości. W ten sposób da się ostatecznie wyznaczyć kolejne, odrębne elementy tworzące strefę intymną, indywidualną, społeczną i publiczną (Hall 1976: 157).

Jest to zarówno siłą, jak i słabością tej publikacji. Siłą, ponieważ Hall mimowolnie pokazuje w ten sposób nieprzekraczalne zakorzenienie proksemiki i jej badania w naszym osobistym doświadczeniu ucieleśnionego świata. Słabością, gdyż bez odpowiednich narzędzi osobiste doświadczenia mogą stać się jedynie dowodami anegdotycznymi służącymi do wyciągania zbyt ogólnych wniosków i powielania stereotypów, na co zwrócono uwagę w przedmowie do polskiego wydania *Ukrytego wymiaru* (Hall 1976: 14–15). Prowadząc własne obserwacje, często trudno było mi nie zgodzić się z Hallem i samemu nie tworzyć podobnych generalizacji. Dziś za trywialność można przyjąć stwierdzenie, że zasady posługiwania się ciałem i kierowaniem percepcji zależne są od kultury (Csordas 1993: 140). Z tym twierdzeniem wiąże się już dość długa tradycja myśli, poczynając od Marcela Maussa i jego eseju o sposobach posługiwania się ciałem (Mauss 1973: 533–562). W kontekście proksemiki dobitnie pokazały to niedawne badania Agnieszki i Piotra Sorokowskich na dużej próbie prawie 9000 uczestników z 42 krajów (Sorokowska i in. 2017). Potwierdziły one podstawowe założenie Halla – preferencje dotyczące dystansu osobniczego są inne w różnych kulturach. Natomiast klasyfikacja geograficzna wprowadzona przez Halla, zgodnie z którą Ameryka Łacińska, Europa Południowa i kraje arabskie to obszary, gdzie akceptuje się bliskie dystanse, Ameryka Północna, Europa Północna i Azja to obszary, na których preferuje się dystanse dalsze – nie daje się dalej utrzymać w takiej samej formie (Sorokowska i in. 2017: 580–581). Badania Sorokowskich pokazały,

że kulturowe zróżnicowanie preferencji proksemicznych to złożone zjawisko, wymykające się prostym interpretacjom. Czynniki, które je determinują, nie zostały jeszcze w pełni poznane. Wiemy na razie, że są wśród nich zależności środowiskowe, jak temperatura (im wyższa średnia roczna temperatura w danym kraju, tym krótszy deklarowany dystans), oraz demograficzne, jak płeć i wiek – badanie pokazało, że kobiety wolą większy dystans, to samo dotyczy wieku badanych – im respondenci starsi, tym deklarowana większa odległość (Sorokowska i in. 2017: 585–589).

Ciało przestrzeń

14.03.2020. „Miejsca w przestrzeni nie są określane jako obiektywne położenia w stosunku do obiektywnego położenia naszego ciała, lecz opisują wokół nas zmienny zasięg naszych intencji lub gestów” (Merleau-Ponty 2001: 163). Szczególnie wyraźnie czuję to w małym sklepie osiedlowym. Najpierw przy regale z pieczywem – nie mogę się zdecydować, co wybrać, ale muszę się pośpieszyć, bo zaczynam odczuwać charakterystyczny już dyskomfort. Kątem oka widzę, że do regału zbliżyć chce się inne ciało. Nasze bańki przestrzenne zderzają się i uginają pod wpływem jego ruchu. Ale siła wzajemnego odpychania jest za duża. Ciało nie może podejść bliżej. Tkwi, napierając na mnie 3 metry dalej. Nie wytrzymuję dyskomfortu, wybieram cokolwiek i szybko odchodzę, rozprężając ściśniętą między nami przestrzeń. Nie mierzę tej odległości, nie myślę o niej. Czuję ją. Poruszanie się w sklepie wymaga przewidywania ruchów innych klientów. Zmiazdzenie w wąskiej alejce sklepowej między bańkami dwóch ciał nie jest przyjemne. Tak samo jak zapędzenie w ślepej uliczce. Nie ma ucieczki, jestem zdany na siłę napięcia powierzchniowego mojej bańki i na to, że obce ciało również je wyczuje. Dlatego obserwuję inne ciała. Staram się przewidzieć, gdzie zaprowadzi je instynkt robienia zapasów i głód. I planuję swój ruch. Panuje cisza i jest spokojniej. Nikt się na siebie nie patrzy. Tylko kasjer jakby czekał na mój wzrok i uśmiech. Gdy podchodzę do kasy mówi:

– Wojna idzie.

Odbieram to jako żart, metaforę sytuacji, w której się znajdujemy, i w tym tonie kontynuuję rozmowę, pakując zakupy. Ale on nie żartuje.

– Takie rzeczy nigdy nie dzieją się bez przyczyny. Idzie wojna – odpowiada poważnym głosem.

Pierwszą proksemiczną zmianą spowodowaną pandemią było wprowadzenie zalecenia dystansu społecznego – egzekwowanie Hallowskiej dalszej fazy dystansu społecznego lub dystansu publicznego w nie-miejscach. Najbardziej interesujące wydały mi się wiążące z tym zmiany w praktyce kierowania spojrzenia. Krzyżowanie się spojrzeń, chociaż i tak rzadkie w nie-miejscach, teraz prawie nie występowało. Jakby unikanie spoglądania na mijane osoby miało uchronić przed zbliżeniem się do niej. Wydaje się, że to właśnie spojrzenie – trajektoria uważności – jest czynnikiem determinującym relacje względem uczestników nie-miejsc. Staje się w ten sposób *differentia specifica* dystansu publicznego (*sine*

qua non utrzymania dystansu w sytuacji, w której fizycznie nie da się tego zrobić). Tym samym, gdy dochodzi do zaostrzenia respektowania określonej odległości między ciałami w nie-miejscach, również ta praktyka musi ulec zaostrzeniu.

Rozszerzenia – ograniczenia

18.04.2020. Trzeci dzień od wprowadzenia obowiązku noszenia maseczek. Znow wszystko się zmienia. Odległości w supermarkecie wracają prawie do tych sprzed zarazy. Znaczniki dwumetrowych odstępów przed kasami przestają być przestrzegane. Ludzie dalej się na siebie nie patrzą. Tym razem nie ma po co. Maseczki skutecznie ukrywają część naszej mimiki, dopełniając naszą anonimowość i samotność w nie-miejscach. Tak jak przytoczona przez Merleau-Ponty'ego laska niewidomego staje się częścią, przedłużeniem ciała, tak samo maseczka staje się jego elementem (Merleau-Ponty 2001: 163). Jednak jeśli w przypadku laski niewidomego dochodzi do przedłużenia za jej pośrednictwem zmysłu dotyku, to w przypadku maseczki możemy mówić o ograniczeniu zmysłu powonienia. Według Halla zmysłu bardzo istotnego do ustalania dystansów – kluczowego w przypadku dystansów bliższych. Kolektywne noszenie maseczek ma chronić nas przed wzajemnym zarażaniem się. Jednak jego efektem ubocznym może być wpływ na społeczne dystansowanie się. W maseczce czuję jedynie zapach mojego oddechu i zapach jej samej. Prawie nie ma możliwości, żebyśmy poczuł zapach innej osoby – ten sam, który ostrzegał mnie wcześniej o tym, że ktoś znajduje się za blisko. W maseczce czuję się bezpieczniej, w dziwny, nie do końca uświadomiony sposób odgradza mnie ona od rzeczywistości. Nie czuję już dyskomfortu, podchodząc bliżej do obcych w supermarkecie. Zdaje się, że oni tego dyskomfortu też nie czują. Dalej prowadzę swój eksperyment. Staram się nawiązywać kontakt wzrokowy. Rzadko się udaje. Uśmiechanie się w maseczce wymaga też pewnego treningu. Teatralnego wyostrenia tego gestu. Udaje mi się wymienić tylko jeden uśmiech przez maseczki. Tak przynajmniej mi się wydaje, wnioskując po miło przymkniętych oczach i delikatnym załamaniu na maseczce mijającej mnie osoby.

22.04.2020. „Telefonu nie powstrzyma żadna ściana, ani drzwi. Ponieważ nie można poznać po dzwonku, kto telefonuje i jak dalece sprawa jest pilna, czujemy się zmuszeni do odbierania telefonów” (Hall 1976: 187). Telefon komórkowy. Kolejne przedłużenie naszego ciała. Nieskończone rozszerzenie możliwości percepcyjnych wykraczających poza przestrzeń i czas. Teraz część naszego ciała zwiększająca ryzyko zarażenia wirusem. Telefony należy dezynfekować. Najlepiej nie używać ich w nie-miejscach – wirus na plastiku może przeżyć nawet kilka dni – mówią specjaliści. O ryzyku korzystania z telefonu dowiaduje się też podczas jednej z moich wizyt w sklepie osiedlowym.

– Proszę nie rozmawiać przez telefon – stanowczym głosem mówi sprzedawczyni. – Rozmawianie przez telefon w sklepie to jak kichanie albo kasłanie. Wszędzie o tym mówią. Nie słyszał pan?

Rozłączam się więc, licząc, że dobrze zapamiętałem listę zakupów.

– Niech pan pokaże – mówi pani z kiosku ruchu, prosząc o podanie mojego telefonu komórkowego.

Waham się przez chwilę, ale przetwarzam mój dyskomfort i podaję telefon. Pani fachowym okiem odszyfrowuje z SMSa nadawcę paczki. Ja w tym czasie zastanawiam się ile telefonów, paczek i banknotów miała tego dnia w swoich rękach. Ile razy zmieniała rękawiczki.

Mój telefon jest wodoodporny. Teraz pierwszy raz wykorzystuję tę jego właściwość. Myję ręce, a razem z nimi telefon. Ponoć może leżeć pod wodą do 30 minut na głębokości 1 metra. Po którymś myciu telefon odmawia postuszeństwa.

Horyzont

30.04.2020. Kolejny dzień restrykcji, ale restrykcji coraz mniej. W wydzielonych dwumetrowych przestrzeniach supermarketowych kolejek stoją już trzy osoby. Przestaliśmy się omijać. Przestrzeń pół-trwała znów się zmieniła. Skomplikowane labirynty z barierek, które trzeba pokonać, by wejść do supermarketu, skróciły się i wyprostowały. Jednak część pandemicznych zachowań weszła nam już w krew. Stoję przed wejściem do sklepu i odpisuję na SMSa. Po chwili z zamyślenia wyciąga minie głos starszej pani – czy czeka pan w kolejce do wejścia? – Nie – odpowiadam szybko. Pani mija mnie zadowolona, a za nią dwie inne osoby, które zdążyły się już za mną ustawić.

Od początku pandemii chłonę statystyki i wykresy. Porównuję zakażone kraje na wwww. Czerwone plamy powoli, ale niepowstrzymanie pokrywają kolejne państwa i kontynenty. Krzywe wspinają się pod coraz ostrzejszym kątem. Za chwilę to samo czeka nas w Polsce – słyhać z różnych stron. Czekam, chorych coraz więcej, krzywa wygląda podobnie do tych z innych państw. Umiera pierwsza osoba, ponoć w tym momencie mamy już kilka tysięcy niewykrytych zachorowań. Za chwilę nastąpi eksplozja zachorowań, skończy się sprzęt i miejsca w szpitalach. Trzeba będzie wprowadzić triaż. Jednak nic takiego się nie dzieje. Nie rozumiem dlaczego. Krzywe do pewnego momentu wyglądają tak samo. Ktoś gdzieś mówi, że to dlatego, że mamy za mało badań. Kolega koleżanki – ekonomista – zna się lepiej. Obserwuję go na Facebooku. Codziennie wieczorem wrzuca raport o sytuacji epidemicznej w Polsce – dziś 245 chorych, 20 zgonów, 8600 testów. Jego przewidywania najpierw niekorzystne z czasem robią się coraz bardziej przychylnie. Czas mija, a nasz od dawien dawna niewydolny system opieki zdrowia jest w lepszej sytuacji niż w niektórych bogatszych krajach zachodu. Czyżby naprawdę udało nam się spłaszyczyć krzywą?

Pod koniec *Nie-miejsc. Wprowadzenia do antropologii hipernowoczesności* Marc Augé antycypuje powstanie etnologii samotności. W dobie pandemii te przewidywania nabierają nowego znaczenia i większej wagi. Wydaje mi się, że autoetnografia doświadczania nie-miejsc wpisuje się w próbę podjęcia tej tematyki. Autoetnografia sama w swojej naturze zanurzona w samotności staje się tu perspektywą, metodą pozyskiwania danych i formą ich prezentacji (Kacperczyk 2014: 32–54). Proksemika z kolei jest narzędziem analitycznym kierującym

spojrzenie badacza na te aspekty nie-miejsc, które w czasie pandemii podlegają największym zmianom. Umieszczając ją w kontekście fenomenologii ciała, dopełniamy tę samotność ucieleśnioną perspektywą badawczą. Niniejszy tekst nie wyczerpuje możliwości wykorzystania tak połączonych narzędzi. Choć proksemika ma już swoje lata, to w kontekście pandemii wymaga nowego namysłu i większej uwagi. Może wnikliwie pochylenie się nad nią pozwoli lepiej zrozumieć nową sytuację, w której się znaleźliśmy, i przygotować się na kolejne.

Literatura

- Augé, M. (2011). *Nie-miejsca: Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*. Przeł. R. Chymkowski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Byczkowska-Owczarek, D. (2014). Zastosowanie autoetnografii analitycznej w badaniu społecznych aspektów doświadczania choroby. *Przegląd Socjologii Jakościowej*, 10(3), 184–201.
- Chymkowski, R. (2010). Czytanie w nie-miejscu: Warszawska Kolej Dojazdowa. *Kultura Współczesna*, 4(66), 124–129.
- Csordas, T.J. (1993). Somatic modes of attention. *Cultural Anthropology*, 8(2), 135–156.
- Garfinkel, H. (2007). *Studia z etnometodologii*. Przeł. A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hall, E.T. (1976). *Ukryty wymiar*. Przeł. T. Hołówka. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Kacperczyk, A. (2014). Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat? O metodologicznym statusie autoetnografii. *Przegląd Socjologii Jakościowej*, 10(3), 32–74.
- Mauss, M. (1973). *Socjologia i antropologia*. Przeł. M. Król, K. Pomian, J. Szacki. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Merleau-Ponty, M. (2001). *Fenomenologia percepcji*. Przeł. M. Kowalska i J. Migasiński. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Molenda, Z., Marchlewska, M., Górka, P., Michalski, P., Szczepańska, D., Furman, A., Malinowska, K. (2020). *Koronawirus w Polsce: Perspektywa psychologii społecznej*. Instytut Psychologii PAN. <https://psych.pan.pl/pl/koronawirus-w-polsce-perspektywa-psychologii-spoecznej-raport/> [dostęp: 2.07.2020].
- Sorokowska, A., Sorokowski, P., Hilpert, P., Cantarero, K., Frackowiak, T., Ahmadi, K., Pierce, J.D. (2017). Preferred interpersonal distances: a global comparison. *Journal of Cross-Cultural Psychology*, 48(4), 577–592.

Akty prawne i inne dokumenty

- Informacja Głównego Inspektora Sanitarnego w sprawie imprez masowych (8.03.2020). <https://gis.gov.pl/wypoczynek/informacja-glownego-inspektora-sanitarnego-w-sprawie-imprez-masowych/> [dostęp: 6.07.2020].
- Informacja Głównego Inspektora Sanitarnego w związku z potencjalnym ryzykiem zakażenia koronawirusem (20.03.2020). <https://gis.gov.pl/aktualnosci/informacja-glownego-inspektora-sanitarnego-w-zwiazku-z-potencjalnym-ryzykiem-zakazenia-koronawirusem/> [dostęp: 2.07.2020].
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 11 marca 2020 r. w sprawie czasowego ograniczenia funkcjonowania jednostek systemu oświaty w związku

- z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, Dz. U. z 2020 r., poz. 410.
- Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 13 marca 2020 r. w sprawie ogłoszenia na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu zagrożenia epidemicznego, Dz. U. z 2020 r., poz. 433.
- Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 20 marca 2020 r. w sprawie ogłoszenia na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu epidemii, Dz. U. z 2020 r., poz. 491.
- Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 24 marca 2020 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ogłoszenia na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu epidemii, Dz. U. z 2020 r., poz. 522.
- Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 15 kwietnia 2020 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii, Dz. U. z 2020 r., poz. 673.
- Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 19 kwietnia 2020 r. w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii, Dz. U. z 2020 r., poz. 697.

SUMMARY

“War is coming”: An autoethnographic study of proxemic practices during the beginning of COVID-19 pandemic

At the beginning of the COVID-19 pandemic, the Polish government introduced a number of restrictions related to the use of public spaces. During a two-month period – from March to April 2020 – the authorities implemented provisions regulating “social distance,” imposing relevant limitations, introducing the obligation to cover mouth and nose, restricting movement in public spaces, limiting the number of people in shops, public facilities and public transport, and later either eased or lifted those restrictions. An ethnographic study of the consequences of these restrictions, i.e., their social impact, requires both special approach and tools. In this paper, I present my efforts to develop such an approach, based on the combination of insights from Edward T. Hall’s proxemics and Marc Augé’s non-place theory, as well as phenomenology of the body and autoethnography. Based on autoethnographic notes, I present the outcomes of my endeavor – the description of my embodied experience of pandemic restrictions in non-places.

Keywords: pandemic, COVID-19, proxemics, autoethnography, phenomenology of the body, non-place